

***Inwentarz rzeczy, czyli porządkowanie przeszłości  
(Marcin Wicha, „Rzeczy, których nie wyrzuciłem”)***

***An inventory of things, in other words, organizing the past  
(Marcin Wicha, „Things I Didn't Throw Out”)***

Anna Kijanka

UNIWERSYTET RZESZOWSKI

---

**Słowa kluczowe**

biografia rzeczy, Marcin Wicha, „zwrot ku rzeczom”, kategoria codzienności

**Keywords**

biography of objects, Marcin Wicha, ‘Material Turn’, everyday life

**Abstrakt**

Celem artykułu jest omówienie roli (znaczenia), jaką w prozie Marcina Wicha odgrywają rzeczy i obiekty materialne. Nie tylko organizują one przestrzeń świata przedstawionego, ale – przez swe uczestnictwo w życiu bohaterów – stają się pełnoprawnymi podmiotami, którym należy oddać głos. Dzięki plastyczności i umiejętności przyswajania nadawanych znaczeń doskonale dostosowują się do obecności swego użytkownika, stając się swoistym przedłużeniem jego życia. Przeprowadzona przez autorkę analiza tekstów Wicha oscyluje wokół roli przedmiotów w kluczowych momentach życia – żałobie, cierpieniu, tęsknocie, pożegnaniach. Rzeczy są zatem z jednej strony fundamentem pamięci, z drugiej zaś pozwalają na oswojenie się z traumą.

**Abstract**

The main aim of this article was to present the role and functions of things and material objects in Marcin Wicha's prose. The objects organise the space of the world presented in his writing and through their participation in the life of characters, it led them into outright subjects that should gain a voice. Due to flexibility and ability to absorb given values, they perfectly adjust or even acquire fragments of their user's presence which makes them an extension of user's life. Reading Wicha's works fluctuates around object's role in key moments of life – mourning, suffering, longing and farewells. Firstly, objects are the foundation of memory and secondly, they allow the characters to grow accustomed to trauma.

## Inwentarz rzeczy, czyli porządkowanie przeszłości (Marcin Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*)

„Świat człowieka” – już w samym tym określeniu kryje się podmiot, któremu podporządkowana jest cała rzeczywistość. W myśl poglądu antropocentrycznego to właśnie istota ludzka stoi na straży wszystkich bytów, decyduje o ich przeznaczeniu i nimi zarządza. Człowiek, będący miarą wszechrzeczy, staje się punktem odniesienia na wielu płaszczyznach. Kiedy skupiamy się na jednostce, zapominamy jednak o, niezwykle istotnych, pozostałych komponentach budujących świat – o materii nieożywionej, obiektach wzbudzających nasz zachwyt i wywołujących nieopisane poczucie piękna, towarach służących wymianie, narzędziach gwarantujących przetrwanie, rekwizytach dopełniających nasze historie, symbolach, eksponatach, pamiątkach i świadkach najważniejszych dziejowych wydarzeń.

Kultura materialna, tak bogata i niedoceniana, nie tylko należy do rzeczywistości, ale również wpływa na jej postrzeganie. Przedmioty pomagają nam w kreowaniu i oswajaniu przestrzeni, stają się jej budulcem, jednocześnie aktywnie w niej uczestnicząc. Odgrywają kluczową rolę w procesach kształtowania jednostkowych i zbiorowych tożsamości, inicjują zdarzenia, których wykonawcą jest podmiot ludzki, tworzą kulturową całość, będącą obrazem naszych pragnień, umiejętności i wartości. Człowiek stanowił dotychczas model i punkt odniesienia dla sposobu analizowania rzeczy, jednak dyskurs naukowy zdominowany przez antropocentryczne postrzeganie rzeczywistości stanął przed koniecznością zmiany orientacji, wymuszonej niejako przez ciągle rozwijający się i pędzący do przodu świat. Antropologia rzeczy, czyli dziedzina zajmująca się badaniem związków łączących ludzi z przedmiotami, stara się oddać głos wytworom materialnym, badając ich wzajemne oddziaływanie oraz sprawczość.

Zwrot „ku rzeczom” pozwala na pełniejsze poznanie historii zarówno obiektów materialnych, jak i ludzi: rzeczy magazynują w sobie praktyki kulturowo-społeczne, emocje i doświadczenia, uczestniczą aktywnie w życiu użytkowników i – budując sieci wzajemnych powiązań – oddziałują na nas. Przedmioty dzięki swej niezaprzeczalności i stabilności, tworząc wspólne uniwersum historii z ludźmi, stają się czynnymi reprezentantami kultury, a ich pozycja w świecie dorównuje pozycji człowieka – antropologia rzeczy eliminuje podziały, rzeczy nie istnieją już jako byty podległe, zaczynają funkcjonować jako pełnoprawne elementy rzeczywistości.

Celem podjętych rozważań jest nakreślenie znaczenia przedmiotów w prozie Marcina Wichy. Interesuje mnie to, jaką rolę odgrywają one w procesie kreowania świata przedstawionego, jakie pełnią funkcje, podlegając ciągłym przemianom w obliczu ważnych dla autora i bohaterów wydarzeń. Uwagę skupię także na analizie sposobu, w jaki pisarz wykorzystuje obiekty materialne do wyrażenia problematyki swojej prozy.

### „Rzeczopisanie” – biografie przedmiotów

Świat rzeczy, podobnie jak świat ludzki, nie ulega stagnacji. Ciągłe się przekształca pod wpływem czasu i zmian samych użytkowników. Transformacje przedmiotów obejmują zarówno ich cechy fizyczne, jak i wartości symboliczne oraz emocjonalne. Wraz z upływem prekluzji przedmioty mogą niszczyć, odkształcać się; nie przypominają już tych samych obiektów, jakimi były przed laty, ale ich posiadacze uwikłani są w pewne historie, z którymi wiążą się całe zbiory wytworów kultury materialnej. Dzięki ich ucieleśnieniu i sensualnemu doświadczeniu oraz swoistej funkcji „służenia”, możemy poznać prawdziwe znaczenie oraz przeznaczenie przedmiotów. Biograficzna perspektywa postrzegania rzeczy pozwala na dostrzeżenie tego, że ich pozycja oraz rola zależne są od danego momentu kulturowego oraz historycznego. Badamy nie tylko sam przedmiot naszych zainteresowań, ciąg jego użyć, ale całe doświadczenie wraz z historią jego „konsumentów”.

Biografia rzeczy zakłada, że życie obiektów nie kończy się w przeszłości, czyli w momencie zdeponowania danego przedmiotu w ziemi. Metaforę „życia rzeczy” w tej perspektywie badawczej należy zatem odczytywać jako etap, w którym artefakt w różny sposób funkcjonuje w społeczeństwie i spełnia rozmaite funkcje<sup>1</sup>.

Żywot przedmiotów niewiele różni się od naszego ludzkiego istnienia. Wszystko zaczyna się od narodzin – tak jak człowiek powoływany jest do życia, tak i przedmiot jest konstruowany, tworzony, by do czegoś służyć. Wytwory kultury materialnej zazwyczaj mają konkretne przeznaczenie, podobne cele cały czas stawia sobie istota ludzka<sup>2</sup>. Czasem staje na rozdrożu

<sup>1</sup> D. Kobiałka, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 203.

<sup>2</sup> W kontekście badań nad „życiem codziennym” należy również wspomnieć o francuskiej szkole „Annales”, która w swych badaniach historycznych przeciwstawiała historię narracyjną pojęciu historii problemowej. Zamiast skupiać się na badaniu dziejów z perspektywy wielkiej opowieści o wojnach, losach dynastii, bitwach czy biografiiach wielkich ludzi, przedstawiciele szkoły francuskiej koncentrują się na relacjach ludzi żyjących w danym momencie historycznym, na ich codzienności, obyczajach, zachowaniach, przedmiotach, którymi się otaczali, instytucjach.

i musi obrać inną drogę, przedmiot również pod wpływem kultury i wyobraźni użytkownika może przekształcić się w twór odmienny od początkowego założenia.

Przeobrażanie się jest domeną całego świata, ożywionego i nieożywionego. W pewnym momencie każdy dociera jednak do kresu życia – człowiek starzeje się i umiera, a przedmiot psuje się lub niszczy, i żaden z nich nie jest już w stanie spełniać swych funkcji. Jednak na śmierci istnienie się nie kończy – człowiek trwa w pamięci swych bliskich, może być wspominany jako bohater lub ktoś, kto przyczynił się do czyjegoś sukcesu, wyciągnął w odpowiednim momencie pomocną dłoń, służył dobrą radą. Człowiek wciąż istnieje, dopóki ktoś o nim pamięta. Rzeczy pod wpływem wspomnień również mogą rodzić się na nowo. Swoistym przykładem odradzania się przedmiotów w kulturze są artefakty, wytwory ludzkie, które odkrywa się podczas badań archeologicznych. Choć nie są już w stanie służyć człowiekowi jak kiedyś, stanowią bezcenny materiał historyczny. O takim podejściu do przedmiotów pisze między innymi Andrew Jones, który zwraca uwagę na podobieństwo losów ludzkich i wytworów materialnych, a także podkreśla krzyżowanie się ich dróg oraz zależność od siebie<sup>3</sup>.

Podczas analizy życia przedmiotów w kontekście biograficznym szczególną uwagę poświęca się procesowi wytwarzania rzeczy oraz ich umiejętności podtrzymywania więzi międzyludzkich. Zgodnie z teorią Brunona Latoura, mówiącą o aktorach uwikłanych w sieć powiązań, przedmioty dzięki swej właściwości „sprawstwa” i aktywnego działania stają się punktem odniesienia dla opisu i analizy ludzkiego życia oraz nadawania mu znaczenia<sup>4</sup>. Opisane działanie przedmiotów wiąże się z motywacjami ludzi, a także z materialnymi predyspozycjami obiektów i ich użytkowników, co oznacza, że „sprawstwo świata materialnego i świata ludzkiego może być widziane jako wzajemnie na siebie oddziałujące”<sup>5</sup>. Widzimy więc, jak wiele podobieństw i interakcji istnieje między człowiekiem oraz przedmiotami, jakimi się otacza.

---

Pisała o tym m.in. Grażyna Borkowska w artykule pt. *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (rekonesans)*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska, A. Mazur, Opole 2007, s. 33.

<sup>3</sup> A. Jones, *Archeological Theory and Scientific Practice*, Cambridge 2001, za: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 117.

<sup>4</sup> B. Latour, *Polityka natury: nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Warszawa 2009, s. 120–122.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 118.

Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, by badać świat materialny w sposób podobny do tego, za pomocą którego analizuje się ludzkie życie. Biografia rzeczy pozwala „oddać głos” wytworom kultury materialnej i umieścić go w dyskursie naukowym, dostrzec jego wyjątkowość i przydatność. Zbadanie historii przedmiotu pozwala nam poznać historię ludzi, którzy byli jego właścicielami, a nawet losy ich bliskich.

Zdaniem Igora Kopytoff’a, amerykańskiego antropologa kulturowego, biografizm jest doskonałym narzędziem, które może posłużyć do odkrycia ukrytych cech danej rzeczy. Badacz twierdzi również, że jeśli przedmiot w jakiś sposób znajdzie się w obrębie kultury innej niż ta, w jakiej był dotychczas, może nabrać całkowicie innego znaczenia i ukazać nowe dane kulturowe<sup>6</sup>. Maski afrykańskie, które są bardzo popularne wśród turystów, traktujących je jako pamiątki z podróży czy prezenty dla bliskich, w krajach Afryki mają określoną symbolikę i bardzo bogatą historię. Wykorzystywane były w tradycyjnych ceremoniach plemiennych; dzięki nim nosząca je osoba przemieniała się w kogoś całkowicie innego. Maski dawały przemienionemu przewagę – nałożone na twarz miały odstraszyć wroga plemienia, symbolizowały też ducha przodka, który przemawiał przez osobę w masce. W innych przypadkach ich noszenie wiązało się z maskaradami, których celem było zacieśnienie więzi grupowych i podtrzymywanie plemiennych tradycji<sup>7</sup>.

Maski, które dziś wiszą na ścianach w naszych domach, spełniają funkcję ozdobną, nie każdy użytkownik zadaje sobie pytania dotyczące ich pochodzenia, historii czy symboliki. To, jakie są funkcje przedmiotu, w jaki sposób uczestniczy on w życiu człowieka, jest uzależnione od kultury oraz cech samego użytkownika. Dla jednych ludzi dany przedmiot może być towarem, czymś podlegającym wymianie, definiowanym przez wartość użytkową, natomiast dla innych stanowić może niepowtarzalny i jednostkowy symbol, semiofor<sup>8</sup>.

Nurt biografii rzeczy zmusza do zadawania pytań dotyczących tego, co jest niezbędne w procesie ciągłego rozwijania się i uczenia. Pytamy o wiek przedmiotu, o to, jaki ma on (wiek) wpływ na postrzeganie przedmiotu przez użytkowników; o społeczne oddziaływanie rzeczy, jej miejsce w życiu człowieka, status społeczny, kulturowe wyznaczniki; o drogę, jaką pokonuje przez całe swoje życie; o możliwe przekształcenia. Stawiane pytania, a także

<sup>6</sup> I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2006, s. 252.

<sup>7</sup> O problematyce maski i jej badaniach tożsamyh z pytaniami o naturę człowieka pisze również polska badaczka Maria Janion w zbiorze tekstów *Transgresje*, t. 4: *Maski*, cz. 1-2, red. M. Janion, S. Rosiek, Gdańsk 1984.

<sup>8</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 100.

problemy napotymane podczas badania przedmiotów stymulują nasze zainteresowanie rzeczami i motywują nas do dalszych poszukiwań.

Rzeczy „opowiadają” nie tylko własną historię, ale przedstawiają również dzieje swych właścicieli, społeczności, z których pochodzą, oraz całej ludzkości. Dzięki nim badanie historii staje się ciekawsze, dokładniejsze i bogatsze, prowadzi do nowych odkryć. Rzeczy są nie tylko elementami naszej codziennej rzeczywistości, ale i aktywnie uczestniczą w życiu społecznym ludzi. Niemożliwe jest analizowanie świata człowieka bez uwzględnienia jego otoczenia, całej kultury materialnej. Świat przedmiotów tworzy wspólne uniwersum z ludzkim istnieniem – oba te światy są od siebie zależne i nie są w stanie funkcjonować oddzielnie. Dzięki bytom materialnym jesteśmy w stanie zdefiniować człowieka i jego potrzeby, umieścić go w obrębie danej kultury na podstawie indywidualnych i społecznych praktyk.

### Portret matki z książek składany

Marcin Wicha to nie tylko pisarz, ceniony zarówno przez dorosłych, jak i młodych czytelników, to również grafik i ilustrator. Karierę literacką rozpoczął od pisania książek dla najmłodszych (jak *Klara: proszę tego nie czytać*; *Łysol i Strusia: Lekcja niegrzeczności*; *Bolek i Lolek. Genialni detektywi*; *Niezwykła historia Sebastiana von Pirka*; *Wielka Księga Klary*). W jednym z wywiadów autor stwierdza, że literatura dla dzieci niewiele różni się od tej poświęconej dojrzałym czytelnikom i że nie chodzi w niej tylko o wymyślanie zabawnych historii – pisanie wynika z obserwacji świata i wyłapywania z niego interesujących faktów i szczegółów<sup>9</sup>. Warto podkreślić ten aspekt twórczości Wichy, widoczny na przykład w jego esejach i felietonach, charakteryzujących się swoistą szczegółowością. Pisarz tworzy świat na podstawie kilku wyselekcjonowanych elementów, wokół których buduje fabułę i minimalistyczną narrację. Jest precyzyjny w formułowaniu swych myśli, wyczulony na detale, czujny w rejestrowaniu i odbudowywaniu własnej, literackiej przestrzeni. Udowodnił to w swej pierwszej książce skierowanej do dorosłych odbiorców – *Jak przestałem kochać design*<sup>10</sup>.

Książka ta, wraz ze wspomnianą w tytule artykułu pozycją *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, tworzy pewnego rodzaju dyptyk poświęcony przedmiotom codziennego użytku, które służyły autorowi i jego rodzicom. Rzeczy te stają się przyczynkiem do wspomniania ojca i matki. W *Jak przestałem kochać de-*

<sup>9</sup> Marcin Wicha: *Jeśli coś jest lakoniczne i trafne, to pewnie będzie też zabawne*, wywiad z Marcinem Wichą, rozm. Justyna Sobolewska, „Polityka”, [in:] <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/paszporty/1738442,1,marcin-wicha-jesli-cos-jest-lakoniczne-i-trafne-to-pewnie-bedzie-tez-zabawne.read> (dostęp 20 XI 2019).

<sup>10</sup> M. Wicha, *Jak przestałem kochać design*, Kraków 2015.



sign Wicha mierzy się z odejściem ojca, wybitnego architekta, wyczulonego na panujące wokół brzydotę i kicz<sup>11</sup>, natomiast w *Rzeczach* żegna się z matką i jej kłopotliwym spadkiem.

Nielatwo stworzyć dzieło zbudowane z półtonów, przemilczeń, stonowanych opisów, nagłych urywków wspomnień, które dotykałoby tematu śmierci i jej gwałtownego wkroczenia w uporządkowane dotąd życie. Nielatwo zmieścić w słowach coś, na co nigdy nie jesteśmy odpowiednio przygotowani, co uderza w nas niespodziewanie i z ogromną siłą. Taki charakter mają *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*. Bohaterką tej książki jest matka autora, a klamrą spajającą jej historię rzeczy, przedmioty – „wystane”, „wychodzone”, pobladłe, „z piętnem intensywnego zużycia”<sup>12</sup>. To właśnie przedmioty są świadectwem życia każdego z nas. Pozwalają na dopełnienie obrazu swego użytkownika, wskazują na jego doświadczenie, codzienne przyzwyczajenia, preferencje i zainteresowania. Obnażają swego właściciela. Wicha wykorzystuje tych niemych świadków naszych historii i przedstawia czytelnikowi literacki portret własnej matki i jej wpływu na jego życie.

Autor asekuracyjnie zarysowuje tematykę książki w zwięzły i tajemniczy sposób:

To jest historia o rzeczach. I jeszcze o gadaniu. Czyli – o słowach i przedmiotach. Jest to także książka o mojej matce, i z tego powodu nie będzie zbyt wesoła. Kiedyś sądziłem, że ludzi pamiętamy, dopóki możemy ich opisać. Teraz myślę, że jest odwrotnie: są z nami, dopóki nie umiemy tego zrobić<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Pisarz unika tutaj sztampowego rozczulania się nad stratą, tkliwego wspomnienia obrazu rodzica. Nie przedstawia go jako brawurowego mężczyznę, domowego dominatora, przyjaciela, na którego mógł liczyć. Za pomocą pozostawionych przez ojca przedmiotów potrzebnych w zawodzie architekta odmalowuje jego temperament, wrażliwość estetyczną, przywary, a także zasady, jakim przez całe swe życie hołdował. Ta książka to również historia designu, na co wskazuje sam tytuł. Dzięki swemu wykształceniu, dzięki lekkości w opisywaniu szczegółów, autor bierze na warsztat fragmenty otaczającej go rzeczywistości, przedmioty ważne oraz „nadęte”, udające ważne, i w pełen humoru sposób przygląda się im, opisuje je z perspektywy zwykłego człowieka, zgnębnionego ich wielością, topornością i „pstrokatością”, niewymiarowością i nadmiarem. Znajdziemy tu stare kredensy zniszczone upływem lat, niezrozumiałe karty wyborcze, pierwsze klocki lego, budynki i znajdujące się na nich reklamy, w których, jak w krzywym zwierciadle, odbija się polska mentalność, głęboko zakorzeniona miłość do kiczu i przesady. I gdzieś pomiędzy tymi historiami wyłania się właśnie ojciec, przeciwnik przesytu i skomplikowanych form, miłośnik minimalistycznej estetyki i człowiek, któremu autor zawdzięcza swoje zamiłowanie do sztuki i designu.

<sup>12</sup> Ł. Najder, *Nie wszystko o mojej matce*, [in:] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/7191-nie-wszystko-o-mojej-matce.html> (dostęp 20 XI 2019).

<sup>13</sup> M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017, s. 5.

Portretuje matkę za pomocą mikrohistorii, oswaja się z sytuacją jej odejścia. Podejmuje się opisanie wycinków z jej życia, obawiając się jednocześnie, że gdy tego dokona, jej obraz się rozmaże i zniknie z jego pamięci. Dlatego tak skrętnie przygląda się szczegółom, które nie pozwalają na całkowite odejście człowieka. Stwierdza: „Nie znikniemy bez śladu. A nawet jak znikniemy, to zostaną nasze rzeczy, zakurzone barykady”<sup>14</sup>. I to właśnie z nimi pozostaje Wicha. Pośrodku stosów zbudowanych z książek, notatek, czasopism, przedmiotów codziennego użytku mierzy się z pamięcią o matce, a także o swej młodości i życiowych wyborach, których dokonał.

Całe życie otaczamy się przedmiotami, budujemy dzięki nim własną przestrzeń, która pozwala nam poczuć się bezpiecznie i komfortowo. Każdy jej element ukazuje nasze indywidualne preferencje, pragnienia i dążenia, nawet jeśli staramy się to głęboko ukryć. Przedmioty przychodzą z pomocą wtedy, gdy słowa już zawodzą. Stanowią dopełnienie historii<sup>15</sup>. Rodzice autora byli zakupoholikami, ponieważ takie były czasy. Wszystkiego było mało, dlatego gdy tylko na rynku pojawiały się nowe rzeczy, których w domach brakowało, ludzie gromadzili je, jakby nagle miało ich znów zabraknąć.

Gromadzenie, „chomikowanie” i „upychanie” nie wiązało się tylko z beznamiętnym konsumpcjonizmem. Świadczy o tym sposób, w jaki Wicha przedstawia ten wycinek z życia matki i ojca, gdy wybierają się na zakupy – odmalowuje go jako coś godnego zachwytu. Czynili z kupowania rytuał – oglądali, dotykali, rozmawiali przez kolejne dni o przedmiocie ich zainteresowań, debatowali nad jego niezwykłością, dokonywali wizualizacji danego egzemplarza, żywo dyskutowali o miejscu, w jakim go umieszczą i przez kolejne dni „portretowali” na nowo ową rzecz w swojej pamięci.

Cała „masa spadkowa”, którą autor musiał się zająć po śmierci matki, przedstawiana jest jako coś żywego, co wkrótce obumrze, złamie się pod naporem obcych rąk, pęknie i rozbije się. I nagle osamotnione przez rodzicielkę i gromadzone przez całe jej życie „fanty” podejmują ostatnią batalię: „Ale przedmioty szykowały się do walki, zamierzały stawić opór. Moja matka szykowała się do walki”<sup>16</sup>. Rzeczy przedstawione są w taki sposób, jakby żyły razem z nią i dzięki niej. Gdy ona walczy z chorobą, przedmioty wyczuwają koniec i starają się przetrwać. Ta antropomorfizacja wielokrotnie pojawia się na kartach książki Wichy.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>15</sup> Zob. F. Schmidt, M. Skowrońska, *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 206.

<sup>16</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, op. cit., s. 12.



Na koniec, tuż przed śmiercią człowieka, cały dobytek tak sumiennie zbierany przez całe życie, zredukowany zostaje do niezbędnego minimum: „Pilot od telewizora. Pudełko z lekami. Miska do wymiotowania”<sup>17</sup>, czyli przedmioty chorobowe, które pomagają w przezwyciężeniu bólu. Zawsze jednak pozostaje ta reszta, z którą muszą uporać się najbliżsi. Uporządkowanie wszystkich rzeczy po śmierci kogoś bliskiego to nie tylko fizyczne pozbycie się ich z mieszkania, lecz także skatalogowanie ich w pamięci, przeżywanie na nowo historii, które przywołują<sup>18</sup>. Żyjący bliscy zmarłego pozostają ze stosami rzeczy do emocjonalnego zagospodarowania. Muszą rozwiązać dylemat, czy dany przedmiot jest przydatny, czy należy się go pozbyć. Podejmują trudne decyzje o pośmiertnej eksterminacji rzeczy, wyłączeniu ich z życia, wyrzuceniu na śmietnik.

Dużo uwagi w *Rzeczach, których nie wyrzuciłem* narrator poświęca książkom. Rodzice, podobnie jak on sam, otaczali się nimi w niezliczonych ilościach. Możemy się domyślać, jak trudno pozbyć się tomów, które dla kogoś coś znaczyły, przywoływały miłe wspomnienia i służyły przez lata. Porządkowanie matczynej biblioteki jest rozszyfrowywaniem jej czytelnicznych wyborów, bliższym poznawaniem jej i wsłuchiwaniem się w jej, niesłyszalne już, słowa.

W analizowanej książce czytamy:

Siedzę w jej mieszkaniu. Wszystko zniknęło. Zostały tylko książki. Były naszym tłem. Tkwiły w każdym kadrze. Znałem ich grzbiety, zanim rozpoznałem w czarnych znakach litery. Całe życie z nich wróżyłem. Szukałem puent<sup>19</sup>.

Niestety nadchodzi moment, kiedy trzeba się ich pozbyć, bo trudno wygospodarować dla nich miejsce. Autor dokonuje selekcji egzemplarzy i snuje opowieści z nimi związane. Nie wszystkie zostają oddane w obce ręce – „biorę na bok, kładę na stosie «do zabrania»”<sup>20</sup>. Nie można ot tak zostawić całego życia matki i swojego w kontenerze na śmieci, antykwariacie czy na zakurzonych półkach biblioteczek ciotek i wujków.

Trzeba jednak zrobić coś z tymi tomami, które nie zostaną odłożone na bok. Wicha w zabawny sposób przedstawia zawartość księgozbioru matki, który niestety nie jest w stanie sprostać wymaganiom antykwariuszy. Polska beletrystyka w postaci utworów Prusa, Orzeszkowej czy Dąbrowskiej nie jest już pożądana, nikt nie chce jej mieć w swojej bibliotece. To, co kiedyś było tak wartościowe i cenne, w dzisiejszych czasach staje się jedynie makulaturą.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>18</sup> Podobną rolę odgrywają rzeczy w prozie Ingi Iwasiów, zob. eadem, *Umarł mi. Notatnik żałoby*, Wołowiec 2013.

<sup>19</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, op. cit., s. 20.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 77.

I już w tym fragmencie ujawnia się skrawek natury matki – kupowała i kolekcjonowała książki reprezentujące niemal każdy gatunek: wielotomowe encyklopedie, klasyki polskiej literatury, poradniki, słowniki, pojedyncze egzemplarze książek modelarskich, kryminały. Pośród wszystkich tomów autor rozpoznaje te, o które sam wyblagał matkę. Zdobywała je dla niego, ponieważ wiedziała, jak dobrą inwestycją jest nauka. Poprzez książki pokazała mu swoją troskę i upór w walce o jego dobro. „Kupię Ci każdą książkę, przynajmniej nie jesteś kretynem”, tak podsumowywała czytelnicze wybory syna.

A jakie były czytelnicze wybory matki? Otaczała się przede wszystkim książkami związanymi ze swoim zawodem – pracowała w poradni dla dzieci i rodziców, toteż większość miejsca na półkach w dużym pokoju zajmowały poradniki i podręczniki. Autor podkreśla skrupulatność matki w ustalaniu kolejności, w jakiej książki miały być ułożone na półce i przedstawia tę „słabość” w zabawny, nieco ironiczny sposób: „Wstęp do psychoanalizy/ Psychoanalizy/ Zmierzch psychoanalizy”. Matka należała do osób ambitnych i nie podlegała żadnym trendom, nie brała niczego za pewnik, więc jeśli zgłębiała jakiś temat, robiła to całą sobą, analizowała go z każdej możliwej strony, o czym świadczą właśnie tytuły osieroconych przez nią książek. Przyjmowała daną teorię lub ją odrzucała, bez żadnych kompromisów. Jej przygotowanie do pracy było merytoryczne i wszechstronne. Biblioteczka obfitowała w zbiory, których tytuły wskazują na różnorakie problemy dotyczące człowieka. Matka była gotowa na dzielenie się swoją wiedzą, chciała nieść pomoc potrzebującym i służyć fachową radą. Wicha prowadzi narrację w humorystyczny sposób, nie dając się zwieść sentymentalnym pułapkom, ale nawet w tych momentami sarkastycznych opisach łatwo dostrzec brak, który odczuwa. Brak związany ze stratą obojga rodziców, a także osamotnienie.

Przywołajmy fragment utworu Wicha:

Zbiorowe tomy zawsze wyglądają jak wojsko. Ale teraz zielone płótno jest poprzecierane, wyblakłe i brudne. Rozbity oddział o niskim morale. „Hej, ty brzozo, hej, ty brzozo płaczko, smutno szumisz nad jego tułaczką”... Kiedyś stacjonował gwardyjski pułk Puszkina w granatowej oprawie. Został już tylko XIV tom, ułaskawiony z niezrozumiałych powodów<sup>21</sup>.

Niekompletność wyrażona przez opis niepełnego zbiorowego wydania dzieł Puszkina doskonale oddaje sytuację, w której znalazł się autor. Jego rodzina również jest rozbita i rozłączona, niczym oddział wojskowy<sup>22</sup>. Pozbawiony dowództwa w postaci rodziców, skazany jest teraz tylko na samego sie-

<sup>21</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>22</sup> Ł. Najder, *Nie wszystko o mojej matce...*, op. cit.

bie. By uniknąć bezpośredniego obnażania swoich uczuć przed czytelnikiem, autor „wylapuje” defekty książek i ukrywa się w nich wraz ze swoją stratą.

Wśród podręczników narrator znajduje książkę dla dzieci *Clifford – Cleo się bawi*, która powstała na podstawie dobranocki. Autor pisze, że odnaleziona książka nie towarzyszyła jego dzieciństwu. Stwierdza: „Najwyraźniej czekała, wepchnięta pomiędzy depresje i zaburzenia łaknienia, na wizytę wnuczek. Pomyślała o wszystkim”<sup>23</sup>. Matka szturmem podbijała sklepy z klockami lego, zabawkami edukacyjnymi i zeszytami pełnymi łami-główek. Dbała o wnuczęta, nie zasypywała ich tandetnymi drobiazgami do zabawy, starała się zapewnić im prawidłowy rozwój. Traktowała jak swoje własne dzieci i starała się zaszczyć im miłość do czytania. Ze swego domu wypełnionego książkami chciała uczynić dla nich oazę spokoju, do której będą mogły zawsze wracać pamięcią w chwilach niepokoju i zwątpienia.

Wśród zebranych przez matkę lektur dla dzieci znalazły się książki dotyczące ludzkich problemów, dalekie od historii z bajkowym zakończeniem:

Bogato ilustrowane książki o pingwinach gejach. O niedźwiadkach z osobowością graniczną. O królikach, do których norek wtargnęła wojna. Książeczki o wiewiórkach uchodźcach. Książeczki z szarym tłem, zachmurzonym niebem, bezkompromisowym brakiem kolorów (gama: jesień w Ługańsku)<sup>24</sup>.

Właścicielka przeglądanych przez narratora rzeczy była wspaniałą, bezkompromisową babcią. Nie obawiała się starcia z ciekawskimi wnukami, którzy po wysłuchaniu lub przeczytaniu takich bajek mogliby zasypać ją gradem pytań. Była na to przygotowana i może nawet miała nadzieję, że do takiego starcia dojdzie, że to właśnie od niej usłyszą prawdę, której całe życie hołdowała.

Matka, podobnie jak sam autor i jego ojciec, była wyczulona na piękno i w nawet najbardziej kiczowatych wydaniach książek znajdowała elementy, którymi mogła się zachwycić i które mogła podziwiać. Wyszukiwała egzemplarze przesycone hiperrealistycznymi ilustracjami, obok których nie można było przejść obojętnie i które pobudzają wyobraźnię. Autor doszukuje się w jej postępowaniu czułości, ale i trochę sentymentalizmu, z którym walczyła. Nigdy nie pokazywała wprost, że jest sentymentalna. Nie znosiła wzniosłych scenariuszy i powieści z przesłaniem, których zadaniem było dawanie gotowych odpowiedzi i marne pocieszenia. Nade wszystko ceniła konkret i prawdę.

<sup>23</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, op. cit., s. 34.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 36.

Narrator przypomina sobie słowa matki:

Pracuję na nieśmiertelność – mówiła. Układała cudze wspomnienia. Żeby kiedyś dzieci zrozumiały, że chwile spędzone w jej mieszkaniu, wśród książek z ilustracjami i filmów na wideo, były jedynymi momentami idealnego spokoju. Że tylko tam było bezpiecznie. Może się nie myliła<sup>25</sup>.

Bezpieczeństwo, którego tak pragnęła dla wnuków i emanowanie spokojem udzielało się również narratorowi. Dotyka książek z rozrzewnieniem, gładzi okładki i pociera je niczym lampę dżina, przywołując coraz to nowsze wspomnienia. W jednym z rozdziałów poświęconych książce *Kto pocieszy Maciupka* przypomina sobie zawiłą historię jej zakupu: narrator mówi, że każdego popołudnia matka chodziła z nim do domu handlowego i ciągle dopytywała o dostępność książeczki. Nauczyła go wtedy uporów i wytrwałości w osiągnięciu celu. W komunistycznym świecie, w którym żył mały Wicha, pełnym lęków i tajemnic, jego matka ćwiczyła go w „zmiękczeniu” sprzedawczyni. Ich „włóczęga” trwała od wiosny aż do zimy. Pojawiali się systematycznie o tej samej godzinie, uzbrojeni w cierpliwość i gotowi do boju. Gdy nadszedł szczęśliwy dzień nabycia publikacji, nie chodziło już nawet o samą książkę, ale o drogę prowadzącą do jej zdobycia, o przeszkody, które trzeba było pokonać, by nauczyć się trudnej sztuki walki o swoje. Według narratora: „Matka wyreżyserowała tę fabułę w dobrej wierze. Chciała mnie przekonać, że świat nie odmówi czegoś, na czym naprawdę nam zależy. Każdemu według potrzeb, pod warunkiem, że potrafimy tę potrzebę przekonująco uzasadnić i okazać”<sup>26</sup>.

Wśród stosu książek do zagospodarowania była jeszcze *Emma*. Zużyta, zaczytana do cna. Narrator opisuje wolumen o wyświechtanych kartkach, bez przedniej okładki, z podłamanym grzbietem, śladem po świecy lub papierosie na stronie i zagiętymi rogami. Tej książce Wicha poświęca najwięcej miejsca. Pisząc o niej, wkracza na osobisty teren matki, obnażając bezkrytycznie i sarkastycznie bohaterów powieści, ale i dostrzegając terapeutyczną rolę powieści – „*Emma* to był znak ostrzegawczy: Uwaga, spadek nastroju. Czarna flaga wyciągnięta na maszt. Stok jabłek, papierowe chusteczki, zniszczona książka”<sup>27</sup>. Rodzicielka wracała do tej lektury zawsze wtedy, gdy potrzebowała wytchnienia od codziennych zmartwień, rodzinnych frasunków i zawodowych niepowodzeń. Zawsze gdy chciała się zatrzymać i odetchnąć, sięgała po opisywaną książkę, którą traktowała jako remedium na smutki.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 42.

Autor z przekąsem podejmuje się analizy *Emmy*, porównując ją do książki dla dzieci:

Emma jest jak Kubuś Puchatek: grupa postaci, zasadniczo poczciwych, chociaż nie pozbawionych wad, snuje się po rolniczej okolicy. Bohaterowie składają sobie wizyty i mówią. Gadają. Głędzą. Konwersują. Troski materialne nie odgrywają większej roli<sup>28</sup>.

Pod płaszczem ironii kryje się zdziwienie autora, matka bowiem daleka była od gadulstwa – zawsze uważnie ważyła wypowiedzi, każde porzekadło musiało być poparte autorytetem, a cytaty nie mógł pozostać bez autora. Nie godziła się na to, by słowa nie niosły ze sobą jakiegoś znaczenia. „Wcześniej niż my zauważała pułapki czyhające w sentymentalizmie”<sup>29</sup>. Dlaczego więc wybór padł akurat na pozycję tak romantyczną i ckliwą, której zdania rozciągają się w nieskończoność? Być może chodziło o to, że w trakcie lektury można aktywnie uczestniczyć w życiu bohaterów – Wicha kreśli obraz matki, która pochyła się nad książką Austen. Za każdym razem, gdy wraca do powieści, czeka na nią ta sama sceneria, w której może znaleźć ukojenie. Losy bohaterów pozbawione są poważnych rozterek i dramatów. Jakże różni się ich angielskie życie od tego, które przyszło przeżywać matce. *Emma* jest przystanią, gwarantem stałości, stabilizacją w niestabilnych czasach. Dopiero po śmierci ojca książka przestała spełniać swoją terapeutyczną funkcję. Wtedy słowa zawodziły, potrzeba było milczenia, którego nie udało się odnaleźć w powieści. Nawet w trakcie własnej choroby matka nie była w stanie sięgnąć po *Emmę*. Nic już nie było pewne. Nawet historie spisane w ulubionej książce.

Wśród osieroconych książek pozostawionych w spadku przez matkę narrator odnajduje również *Drobne ustroje* Marii Zientarowej. Egzemplarz nie robił na matce wielkiego wrażenia, nie wywoływał w niej fali wspomnień, choć doskonale oddawał ducha jej czasów. Właścicielka książki nie należała do osób nostalgicznych. Historię traktowała jako przemienny cykl następujących po sobie wzlotów i upadków. Nawet jeśli działo się coś dobrego, wyczuwała niepokój i słyszała tykający zegar, który wskazywał nadchodzącą katastrofę. Była silną kobietą, nie ukazywała lęku, nie dała niczego po sobie poznać, a historia nauczyła ją tego, że zawsze powinna być przygotowana na najgorszy scenariusz i że nigdy nie powinna brać niczego za pewnik.

Autor postanawia odłożyć książkę na bok ze względu na jeden rozdział, który szczególnie zapadł mu w pamięć. Przypominając go sobie, przenosi się w czasie i próbuje wyobrazić sobie własnych rodziców, którzy pełni nadziei

<sup>28</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 113.

oczekują na uruchomienie kolejki elektrycznej, podobnie jak bohaterowie lektury. Lokomotywa, której ruchu oczekują powieściowe postacie, jest tutaj symbolem ucieczki od codzienności. Nadzieją na to, że w szarzyźnie i monotonii rzeczywistości, wydarzy się coś przyjemnego, co pozwoli na chwilę odebrać się od zabiegania rodziców i braku czasu dla dzieci. Kolejka nie rusza się nawet o centymetr, pozostaje czekanie, ciągle czekanie, będące symbolem wszystkich czasów.

Książki matki, które stają się przyczynkiem do snucia historii i wspomnień, doskonale oddają najważniejsze cechy jej charakteru: była kobietą o silnej osobowości i żywym temperamencie, walczącą o swoje i niedającą się sprowokować. Jej bronią były słowa, odpowiednio dobierane, uderzały w przeciwnika i nokautowały go. Może takich strategii walki nauczyła ją historia, a może tomy, którymi tak chętnie się otaczała. Wicha przedstawia w swojej książce matkę jako osobę surową, ale kochającą, dbającą o dziecko i wnuków. Pisze, że nie rozpieszczała go ona, choć był jedynakiem, ale poświęcała mu bardzo dużo czasu, uczyła go radzić sobie w codziennym boju. Wystawiała go na starcia z rzeczywistością, ciągle stojąc za jego plecami i pomagając mu, gdy jednak zdarzyło mu się potknąć.

Bohaterka *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* była sumienna i oddana swojej pracy, gotowa służyć dobrą radą. Półki jej biblioteczki uginały się od poradników, co świadczy o tym, że nie lubiła być zaskakiwana i zawsze chciała znać odpowiedzi na pytania, zarówno te stawiane przez bliskich, jak i ludzi, z którymi pracowała. Daleka od sentymentalizmu, gdzieś głęboko wierzyła, że i ona zasługuje na historię ze szczęśliwym zakończeniem. Pozostała w pamięci syna jako wspaniała matka, na którą mógł zawsze liczyć, i to może być wymarzony *happy end* jej życia.

Analizowana książka (*Rzeczy, których nie wyrzuciłem*) nie jest tylko zbiorem krótkich narracji poświęconych porządkowaniu osieroconych przez matkę po jej śmierci przedmiotów. To także ciąg retrospekcji, które te przedmioty wywołują, wspomnień z dzieciństwa, barwnych anegdot, w których tak dobrze odnajduje się Wicha. Zauważymy tu szereg relacji, które łączą autora z poszczególnymi przedmiotami – jedne rzeczy stają się przyczynkiem do opowiedzenia zabawnych historii z dzieciństwa (chronią je w ten sposób od zapomnienia), inne przywołują w pamięci kontrast, jaki istniał między rodzicami. Część z rzeczy trafi zapewne na śmietnik, ale przed tym trzeba je wszystkie dotknąć i posegregować, zatrzymać się nad nimi i przypomnieć sobie wszystko, co z nimi związane.

Przez opisanie przestrzeni należącej do matki autor nazywa swój smutek i pustkę spowodowaną jej nieobecnością. W śmierci nie ma żadnej glorii, nie pozostaje po zmarłej nic poza pojedynczymi przedmiotami codziennego



użytku, ulubionymi czasopismami i książkami, osieroconymi rzeczami złożonymi na dnie szafy i przestrzeni, którą trzeba na nowo zagospodarować.

Rzeczy, wokół których budowana jest narracja, wywołują również reminiscencje PRL-owskiego dzieciństwa narratora<sup>30</sup>. Przywołują najbardziej absurdalne momenty, doskonale oddające ducha epoki. Na przykładzie historii własnej rodziny autor odmalowuje lata 90., w których przyszło mu dorastać, i przypomina codzienne bolączki, z jakimi musieli zmagać się ludzie. Wicha jest nie tylko doskonałym pisarzem, który – stosując zasadę „mniej znaczy więcej” – w swej miniaturze rodzinnej nakreśla obraz tysięcy rodzin podobnych do jego rodziny, ale i antropologiem, który uważnie obserwuje tendencje społeczne i stosunek ludzi do otaczającej ich rzeczywistości.

Świat przedstawiony prozy Wichy wypełniony jest bytami materialnymi, które nie istnieją już tylko jako tło fabuły, ale są pełnoprawni bohaterami historii, mają rozbudowaną biografią. Rzeczy mogą przekazywać ważne wiadomości, utrwalac w pamięci obrazy bliskich ludzi, budzić wspomnienia i sprawiać, że przeszłość jest jeszcze bardziej namacalna. Przedmioty mają „moc” przenoszenia bohaterów w sielskie czasy ich dzieciństwa, w których zderzają się dwa punkty widzenia – beztroskiego dziecka i dorosłego świadomego człowieka. Dzięki czemu zmuszają także do zastanawiania się nad własnym życiem i podejmowanymi wyborami.

Przedmioty ułatwiają również pogodzenie się z utratą najbliższych, pozwalają na nowo przeżywać najważniejsze momenty życia, pobudzają wyobraźnię i w ten sposób „ożywiają” zmarłą osobę. Stają się także przyczynkiem do opowiedzenia przemilczanych dotychczas historii, ponieważ są ich świadkami i znakami czasów, pamiątkami, eksponatami i symbolami tego, co zapomniane. Ich potencjał jest nieograniczony, a barierę stanowi jedynie wyobraźnia osób, które je „użytkowały”, i – oczywiście – umiejętności opisu- jącego je artysty.

<sup>30</sup> Młodość Marcina Wichy przypadła na lata 80. i 90., co oznacza, że autor dorastał u schyłku komunizmu i na początku nowej ery Polski potransformacyjnej. We wspomnieniach z tych lat autor uruchamia pamięć nostalgiczną, nieskażoną jeszcze złymi doświadczeniami, wszystkie dorosłe decyzje i ich konsekwencje, związane były już bowiem z czasami późniejszymi, gdy epoka PRL-u wygasła. Pokolenie autora nie zostało dotknięte przez bolączki codzienności, z jakimi trzeba było się zmagać w tym okresie, a ponieważ pamięć dziecka utrwała zazwyczaj głównie zmysłową stronę rzeczywistości, Wicha pamięta szczególnie całą masę przedmiotów, którymi otaczali się rodzice i które zalegały w mieszkaniu przez lata. Ta materialna rzeczywistość widziana oczami dziecka miesza się w narracji autora z refleksjami dorosłego mężczyzny, który teraz rozsądnie analizuje fakty i wspomnienia. Powstaje w ten sposób zabawny obraz schyłku epoki pełnej absurdu.

Podjęta próba analizy ukierunkowana na biografię i antropologię rzeczy dowodzi, że świat materii nieożywionej to ciągle nieodkryty ład, który skrywa przed sobą wiele tajemnic, a ich poznanie może rzucić nowe światło na cały obszar współczesnej humanistyki i wzbogacić ją o atrakcyjne i nowe interpretacje.

## Bibliografia

- Borkowska G., *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (rekonesans)*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, Opole 2007.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Iwasiów I., *Umarł mi. Notatnik żałoby*, Wołowiec 2013.
- Kobiałka D., *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.
- Kopytoff I., *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2006.
- Latour B., *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Warszawa 2009.
- Marcin Wicha: *Jeśli coś jest lakoniczne i trafne, to pewnie będzie też zabawne*, wywiad z Marcinem Wichą, rozm. Justyna Sobolewska, „Polityka”, [in:] <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/paszporty/1738442,1,marcin-wicha-jesli-cos-jest-lakoniczne-i-trafne-to-pewnie-bedzie-tez-zabawne.read> (dostęp 20 XI 2019).
- Najder Ł., *Nie wszystko o mojej matce*, [in:] <https://www.dwutygodnik.com/artykul/7191-nie-wszystko-o-mojej-matce.html> (dostęp 20 XI 2019).
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Schmidt F., Skowrońska M., *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008.
- Transgresje*, t. 4: *Maski*, cz. 1-2, red. M. Janion, S. Rosiek, Gdańsk 1984.
- Wicha M., *Jak przestałem kochać design*, Kraków 2015.
- Wicha M., *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.